

# PRÓBUJĘ BYĆ

– mówi **ZBIGNIEW GŁOGOWSKI**, jeden z architektów prywatyzacji OPGK w Krakowie, prezes obchodzącej już 15-lecie spółki

**KATARZYNA PAKUŁA-KWIECIŃSKA:** Zaczniemy od wyjaśnienia: rozmawiamy z okazji 60-lecia przedsiębiorstwa czy 15-lecia spółki pracowniczej?

**ZBIGNIEW GŁOGOWSKI:** W uroczystościach jubileuszowych nacisk kładziemy na 60 lat przedsiębiorstwa, ale żyjemy, co rozumiacie, sprawami spółki.

**Co się zmieniło po prywatyzacji?**

Pierwszym zadaniem zarządu było takie przestawienie pracowników, żeby swobodnie poruszali się w gospodarce wolnorynkowej. Skończyła się praca w systemie nakazowo-rozdzielczym, zlecenia już nie spadają z nieba i trzeba umieć o nie walczyć. Konieczne więc było „włączenie” myślenia ekonomicznego na poziomie średniej kadry kierowniczej. Doświadczenie starego kierownictwa, które od lat było związane z firmą, połączyliśmy z wiedzą o nowych technologiach ludzi młodych i ambitnych. Razem z prezesem Zbigniewem Stefańskim jesteśmy przedstawicielami tej doświadczonej kadry, mamy za sobą 41 lat pracy w OPGK. Dawniej, jak się przychodziło do przedsiębiorstwa, pracowało się w nim aż do emerytury.

**Zarząd działa w niezmiennym składzie od powstania spółki?**

Tak, to jest ciągle ten sam zespół, który przygotowywał program prywatyzacji. Drugim ważnym zadaniem zarządu jest rozwój przedsiębiorstwa. Chcemy utrzymać pozycję jednej z wiodących firm geodezyjnych w kraju i myślę, że nam się to udaje. Rozumiem przez to nie tylko wielkość produkcji i zatrudnienia, ale przede wszystkim umiejętność reagowania na bieżące potrzeby rynku.

**W jakich pracach się specjalizujecie?**

Filarami firmy są trzy zakłady zajmujące się: geodezją i fotogrametrią, pomiarami realizacyjnymi oraz topografią i kartografią. Takie zróżnicowanie pozwala nam przetrwać chwilowe załamania, które występują w którymś z tych segmentów. Na przykład ostatnio bardzo

skurczyły się zamówienia na usługi kartograficzne, bo z rynku ubył znaczący partner, jakim było wojsko. Staramy się wyprzedzać konkurencję i np. jako jedni z pierwszych uruchomiliśmy cyfrową fotogrametrię. To było przeżycie, jak trzeba było wydać pół miliona na stację fotogrametryczną!

**A pamięta pan czasy wprowadzenia pierwszego komputera w firmie?**

W latach 70. powstały najpierw dwa specjalistyczne zakłady, a następnie pracownia ETO (Elektronicznych Technik Obliczeniowych) z pierwszymi komputerami GEO-2 i później GEO-20. Kolejna była pracownia fotogrametryczna wyposażona w autografy analogowe Wild A-8 i Topokart C Zeissa służący do produkcji ortofotomapy metodą szczelinową. W szczytowym okresie firma zatrudniała 1500 osób.

**1500 ludzi i jeden komputer. A teraz 140 pracowników i...?**

Dzisiaj mamy więcej komputerów niż pracowników. W geodezji wiele się zmieniło od tamtych czasów. Warto przypomnieć pierwsze nasadki dalmiercze – jakaż to była rewolucja! Potem weszły tachimetry elektroniczne. W efekcie zmian technologicznych zupełnie zginęły z polskiego krajobrazu wieże triangulacyjne, tak bardzo związane z naszym zawodem. Ale prawdziwy przełom nastąpił w kartografii. Początek lat 90. to jeszcze ręczne rysowanie i rytowanie na foliach, podświetlane stoły, przy których pracownice mdlały z gorąca. Potem nastąpiło szybkie przejście do opracowań cyfrowych, a następnie do GIS-u. Klasyczna topografia odeszła w przeszłość, a wraz z nią patrzenie na mapę...

**...jak na dzieło sztuki?**

Tak. I ta zmiana trochę nam zaszkodziła. Łatwiej jest teraz wejść na rynek kartograficzny nowym firmom. Uproszczenie technologii jest dla nas zagrożeniem. Coraz trudniej będzie się utrzymać

na rynku tak pokaźnej liczbie dużych firm geodezyjnych.

**Może łączenie się firm byłoby jakimś rozwiązaniem?**

Chyba nie, bo zatrudnienie w dużych firmach geodezyjnych ustabilizowało się na poziomie 120-180 osób. Sporo spółek liczy mniej niż 100 pracowników, bo tym drobniejszym łatwiej przetrwać na naszym chimerycznym rynku. Cóż, wciąż słyszymy o wielkich planach, programach, autostradach itp., tylko że na razie niewiele z tego dla nas wynika. Gdyby nie zamówienia z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa oraz programów wynikających z wejścia Polski do Unii, to duże firmy geodezyjne już dawno miałyby poważne problemy. Polska powiatowa nie ma wiele do zaoferowania – roboty za 100-150 tys. złotych i to wszystko.

**Gdyby nie bałagan w EGIB i jej opóźnienie, nie byłoby i tych zleceń z ARiMR.**

Na pewno tak. Poza tym gdyby nie agencja, to jeszcze długo tkwilibyśmy w przekonaniu, że ewidencja gruntów i budynków jest w porządku. Te zlecenia obnażyły stan faktyczny, o czym ni by wiedzieliśmy, ale w indywidualnych przypadkach zawsze geodezji udawało się jakoś te problemy rozwiązać. Przy zleceniach na nowy LPIS, którego trochę się obawiamy, agencja może chcieć wyczyścić nieprawidłowości powstałe na początku budowy tego systemu. Wiem, o czym mówię, bo na zlecenie GUGiK wykonywaliśmy kontrolę tamtych robót. Oprócz aktualizacji trzeba będzie wprowadzić na prostą zaległości.

Agencja jest na pewno głównym klientem geodezji. W GUGiK od lat nie możemy się przebić z problemami katastru austriackiego na naszym terenie. W połowie województwa małopolskiego funkcjonują mapy katastralne z końca XIX wieku! A są regiony w Polsce, które dostają na modernizację większe pieniądze



# OPTYMISTĄ



FOT. JERZY PRZYWARA

dze niż my, chociaż mają zdecydowanie lepiej uporządkowaną ewidencję.

**Najważniejsze zlecenia OPGK na przestrzeni ostatnich 15 lat?**

Na pewno prace dla krakowskiej Geofizyki wykonywane w ramach akcji poszukiwania na terenie Polski gazu i ropy. Wyznaczenie siatki dla badań geosejsmicznych było proste, ale skala robót

potężna. Chwalimy się pracami związanymi z odnowieniem całego operatu kartograficznego dla granicy Polski ze Słowacją, Czechami i Litwą. Wśród prac realizacyjnych wymieniałbym obsługę budowy odcinka rurociągu jamalskiego oraz 60-kilometrowego odcinka autostrady Prądy-Nogawczyce. Wyzwaniem była obsługa zapory w Czorszynie. Tu cieka-

wostka, bo data otwarcia zapory zbiegła się z największą falą powodziową w lipcu 1997 r. Coś nieprawdopodobnego, jak natura to wyreżyserowała. Całe koszty budowy zapory zwróciły się w tym jednym dniu. Dzisiaj obsługujemy budowę zapory w Świnnej Porębie. Dużym segmentem są prace kartograficzne. W tym zakresie jeszcze za czasów głównego geodety kraju Remigiusza Piotrowskiego robiliśmy pierwszy pilotaż TBD Wisła-Dunajec.

Znaczącym przedsięwzięciem, w którym uczestniczyliśmy, było opracowanie przekrojów Odra-Wisła po powodzi w 1997 roku. Był to jedyny projekt z segmentu Banku Światowego, który wypadł dobrze i który stawiano jako wzór organizacji. Później z firmami Intergraph, FinSkog i holenderską Nadeco realizowaliśmy projekt OKI (Ośrodki Koordynacyjno-Informacyjne Ochrony Przeciwpowodziowej) również finansowany ze środków BŚ. Byliśmy w nim odpowiedzialni za opracowania map powodziowych. Specjalistyczną wizytówką naszej firmy jest obsługa lotnisk. Od 30 lat wykonujemy plany lotnisk i dokumentację do certyfikacji lotnisk na terenie całej Polski.

**Jak pan ocenia perspektywę rynku geodezyjnego w Polsce?**

Próbuję być optymistą i wierzę, że wreszcie wypali program informatyzacji państwa, w którym zapisane są 3 projekty związane z geodezją. Mam nadzieję, że obecna ekipa GUGiK jest w stanie uruchomić te pieniądze chociażby z racji doświadczenia zdobytego przy dużych projektach ARiMR. Z tego, co mówi prezes Jacek Jarząbek, rok 2009 jest już stracony, ale trwają prace nad zapewnieniem środków na lata następne. W segmencie TBD i kartografii wiele sobie obiecujemy po dyrekcjiw przeciwpowodziowej.

**To byłaby TBD wzdłuż korzyć rzecznych?**

Nie, dla całego zlewni, w sumie objęłyby 3/4 powierzchni Polski. Byłby wreszcie unijny bat na naszych decydentów, bo tam, gdzie go nie ma, zawsze będą potrzeby pilniejsze niż geodezja. Program informatyzacji państwa w zakre-

## KALENDARZ OPGK KRAKÓW

- **1949** – Rozpoczyna działalność Krakowski Oddział Państwowego Przedsiębiorstwa Mierniczego; dyrektorem Oddziału zostaje Zbigniew Skąpski; siedziba mieści się w Krakowie przy ul. J. Dietla 64.
- **1950** – Rozpoczyna działalność Krakowski Oddział Państwowego Przedsiębiorstwa Fotogrametrii i Kartografii w Krakowie; dyrektorem Oddziału zostaje Kazimierz Butkiewicz.
- **1951** – Oddział PPFiK zostaje przemianowany na Krakowskie Okręgowe Przedsiębiorstwo Kartograficzne; dyrektorem zostaje Franciszek Łukszo.
- **1953** – Krakowski Oddział PPM przekształca się w samodzielne Krakowskie Okręgowe Przedsiębiorstwo Miernicze; do KOPM włączone zostaje KOPK jako Wydział Fotogrametrii i Kartografii; dyrektorem KOPM zostaje Franciszek Łukszo.
- **1954** – W Krakowie rozpoczyna działalność Wydział Produkcyjny Przedsiębiorstwa Geodezyjnego Gospodarki Komunalnej „Wschód” w Warszawie.
- **1955** – W miejsce Wydziału Fotogrametrii i Kartografii w KOPM powołany zostaje Krakowski Wydział Zamiejscowy Państwowego Przedsiębiorstwa Fotogrametrii.
- **1959** – Wydział Produkcyjny PGGK „Wschód” przekształcony zostaje w Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Geodezyjne Gospodarki Komunalnej w Krakowie; dyrektorem zostaje Ludwik Dydyński.
- **1959** – Nowa siedziba KOPM w nowym biurówcu przy ul. Grzegorzeckiej 10.
- **1962** – Dyrektorem KOPM zostaje Adam Koncewicz.
- **1974** – Po połączeniu KOPM i WPGGK powstaje Okręgowe Przedsiębiorstwo Geodezyjno Kartograficzne w Krakowie; dyrektorem zostaje Adam Koncewicz, a zastępcami Ludwik Dydyński, Edward Jaskot i Barbara Kuchta.
- **1975** – Do OPGK Kraków włączony zostaje Wydział Zamiejscowy PPF; na bazie Miejskich Pracowni Geodezyjnych powołano zakłady terenowe w Tarnowie, Nowym Sączu i Zakopanem.
- **1992** – Na emeryturę odchodzi dyrektor Adam Koncewicz, a na jego miejsce powołany zostaje Zbigniew Głogowski.
- **1994** – W wyniku prywatyzacji powstaje spółka pracownicza pod nazwą Okręgowe Przedsiębiorstwo Geodezyjno-Kartograficzne w Krakowie Sp. z o.o.; prezesem zarządu zostaje Zbigniew Głogowski.
- **2002** – Spółka uzyskuje Certyfikat Systemu Zarządzania Jakością ISO 9001:2000.

ŹRÓDŁO: OPGK KRAKÓW

sie TBD sam w sobie, bez tego wsparcia dyrektywy przeciwpowodziowej, miał słabe przebiecie, ale w obecnej sytuacji szefostwo GUGiK-u dostało do ręki potężny argument. Krakowski Zarząd Gospodarki Wodnej już rozpiął duży przetarg na modelowanie i opracowanie map powodziowych Wisłoki, Wisłoka, Raby i Sanu.

Liczymy też na autostrady. Jeżeli rząd podpisze w tym roku jakieś umowy, to wreszcie zacznie się obsługa budowy autostrad. Duże obiekty liniowe to coś dla nas, bo one wymagają dobrej organizacji pracy i doświadczonej ekipy.

### Zleceń na rynku nie brakuje, ale ceny usług nadal są niskie. Dlaczego?

Miedzy innymi dlatego, że zlecenia są nierówno rozłożone w czasie. Gdyby GUGiK realizował systematycznie program TBD, to można byłoby z wyprzedzeniem coś zaplanować. Kolejny przykład to TBD w Mazowieckiem: 20 mln do wzięcia. Już od pół roku można było nad tym pracować, a przetarg jest nierozstrzygnięty.

Wydaje mi się też, że mamy w kraju nadmiar osób z wykształceniem geodezyjnym, szczególnie w dużych miastach. Problemem jest słabe przygotowanie absolwentów do samodzielnej pracy. Staram się tonować opinie kolegów, którzy bezpośrednio mają do czynienia z młodymi ludźmi, bo my kiedyś też nie wiedzieliśmy wszystkiego. To narzekanie jest najgłośniejsze przy obsłudze inwestycji, czyli tam, gdzie trzeba wykazać się nie tylko wiedzą teoretyczną, ale jeszcze umieć poruszać po budowie, współdziałać z majstrami, projektantami itd.

### Z czego wynikają opóźnienia w rozstrzygnięciu przetargów? Decyduje źle przygotowana specyfikacja czy firmy się czepiają?

Jedno i drugie. Firmy prawnicze wyspecjalizowały się w wyszukiwaniu haków na zamawiającego i są w tym bezlitosne. Na początku nieudolnie pisaliśmy te protesty sami, a teraz każde niedociągnięcie jest precyzyjnie wypunktowane. Czasami jednak zamawiający na to zasługuje. Niedawno ogłoszono przetarg na założenie osnowy, w którym oczekiwano od wykonawcy udokumentowania realizacji 3 robót po 500 tys. złotych każda. Tylko że ostatnio takich przetargów praktycznie nie było, więc jak można stawiać takie wymagania?

Inne zjawisko, jakie obserwujemy, to oprotestowywanie przez firmy warunków umów. W tym roku ARiMR po ogłoszeniu krótkiej listy do kontroli na miejscu została zasypana protestami przeciwko

nierównemu traktowaniu podmiotów. Kolejna sprawa to nieprecyzyjnie sformułowane warunki. W specyfikacjach istotnych warunków zamówienia na prace budowlane wyliczona jest każda kratka ściekowa. Natomiast w specyfikacjach na modernizację EGIB nie wiadomo nawet, ile jest działek i budynków, a umowa jest przecież ryczałtowa. Niektórzy próbowali z tym walczyć, ale po podpisaniu umowy jest już za późno. Mamy takiego zamawiającego, który domaga się kary w wysokości 2% wartości zamówienia za każdy dzień opóźnienia. To jest niczym nieuzasadniona lichwa.

### Te problemy są nagminne.

Dlatego trzeba z tym walczyć. Głód zleceń trochę nas znieczulił, bo najważniejsze było, żeby w ogóle mieć robotę. Ale o swoje trzeba walczyć i dobrze, że firmy zwracają coraz większą uwagę na zapisy w specyfikacji i umowach. Ostatnio w programach unijnych dokonano odkrycia, że można zaliczkować robotę! A przecież na Zachodzie to jest standard. Tak było ze wszystkimi projektami, które realizowaliśmy np. ze środków PHARE. Umowa podpisana, firma dostaje 20% zaliczki i jedziemy do przodu! A teraz wielkie halo, że będą zaliczki płacić, choć ustawa o zamówieniach publicznych nigdy tego nie zakazywała. To urzędnicy sobie wymyślili, że po co ruszać zarezerwowane środki, skoro przedsiębiorca może się zadłużyć w banku. A my mamy rentowność, w najlepszym razie, na poziomie 2-3%.

### Skoro o finansach mowa, to ile wyniosły przychody spółki w ubiegłym roku?

Sprzedaż to 15,668 mln złotych, a więc całkiem nieźle, natomiast gorzej z zyskiem, z uwagi na karę za kontrolę wniosków o dopłaty bezpośrednio za rok 2007. Na dodatek kara ta nie stanowi kosztów uzyskania przychodu i 19% musimy niejako do niej dopłacić. A żeby było jeszcze gorzej, to jest ona naliczana od kwoty brutto. W rezultacie wynik finansowy netto za rok 2008 rok to 55 tys. zł.

### Czy wypracowany zysk corocznie wypłacany jest udziałowcom?

W pierwszych dwóch latach płaciliśmy dywidendę, żeby przynajmniej w części zrekompensować pracownikom wydatki na kupno udziałów. Trzeci raz podzielił się zysk dopiero za rok 2007. I ta ostatnia wypłata była trochę pod presją współników, którzy już nie pracują w spółce, a więc są bardziej zainteresowani otrzymaniem dywidendy niż rozwojem firmy, a jednocześnie nie chcą sprzedać swoich udziałów (z początko-



FOT: OPGK

**A może dałoby się tę geodezję jako lepiej urządzić? Bo miliardów na nasze roboty nigdy nie będzie.**

Zastanawiam się, czy państwo musi fundować obywatelowi superkataster z dokładnościami centymetrowymi. Może zgodnie z propozycją prawa geodezyjnego opracowanego przez przedsiębiorców, lepiej zostawić tę ewidencję, jaka jest, i założyć kataster XXI wieku? Ale przy obecnych środkach finansowych nie ma szans na uporządkowanie tych spraw. Sam jestem zwolennikiem tego, żeby państwo gwarantowało tylko kataster. Jak miasto ma pieniądze, to niech sobie prowadzi mapę zasadniczą. Albo weźmy GESUT? Kiedy my go zrobimy? Już dawno po terminie, a zrealizowano może 3-4%. Ale co geodetę obchodzi, gdzie są te wszystkie przewody. Niech właściciel za nie odpowiada.

**Czyli jednak obecne prawo geodezyjne jest pozostałością z poprzedniego ustroju, który na wszystkim chciał trzymać łapę.**

Tylko nic z tego nie wychodziło. Przepisy związane z EGIB dotyczące aktualizacji w cyklu 5-letnim nie były respektowane nawet tam, gdzie mapy ewidencyjne były zakładane od początku. A przecież sami zakładaliśmy w latach 60. i 70. mapę zasadniczą, a następnie na jej bazie mapy ewidencji gruntów.

**Czy można przyjąć, że porządek wprowadzony w geodezji generowałby dodatkowe zapotrzebowanie na nasze usługi, o których jeszcze dzisiaj nawet nie wiemy?**

Nie do końca byłbym o tym przekonany. Najlepiej widać to w powiatach ziemskich, gdzie starosta odpowiada za ewidencję na swoim terenie, ale w pierwszej kolejności musi sfinansować drogi, szkoły, szpitale. Te dziedziny pochłoną każdy pieniądź, więc na geodezję pozostaje niewiele lub po prostu nic. Stąd tak ważna jest obrona przed likwidacją Funduszu Gospodarki Zasobem Geodezyjnym i Kartograficznym. Sam się burzę na to, że musimy płacić ośrodkowi za wzbogacanie zasobu, ale wygląda na to, że na razie jest to jedyne stabilne źródło finansowania geodezji.

wej liczby 285 współników zostało dzisiaj 182, z czego ponad 130 już odeszło z firmy).

**Czyli kumulacja kapitału wcale nie następuje tak szybko.**

To fakt i taka jest uroda wielu spółek pracowniczych powstałych w okresie prywatyzacji w latach 90. Staramy się jednak pamiętać o ludziach, którzy tę firmę budowali. Od 11 lat prowadzimy klub seniora dla byłych pracowników. Spotykamy się z nimi w okolicach Nowego Roku na uroczystym obiedzie i raz w miesiącu przy kawie.

**OPGK jest jednym z organizatorów Krakowskich Spotkań z INSPIRE. Czy dyrektywa INSPIRE jest dla geodezji szansą, czy raczej zagrożeniem?**

Odpowiedź jest bardzo trudna. Wszędzie tam, gdzie geodezja nie jest w stanie zapewnić informacji przestrzennej, robią to inne firmy. To jest nieuniknione. Jeżeli

udałoby się GGK zapewnić geodetom tworzenie i prowadzenie podstawowej bazy danych źródłowych, to przynajmniej na jakiś czas byłoby trochę pracy. W przeciwnym razie jest poważne zagrożenie, że wszystko wymknie nam się z rąk. Jest kilka projektów, które zmierzają w dobrym kierunku, jak choćby ten realizowany przez geodetę województwa mazowieckiego. Raz pomierzone dane trafiałyby na wszystkie szczeble administracji, ale w dłuższej perspektywie roboty nam to nie przysporzy. To tak jak z informatyzacją. Dawniej każdą mapę trzeba było robić od nowa. Teraz do mapy cyfrowej wprowadza się tylko aktualizacje i poprawki, czyli pracy jest znacznie mniej. Czasami mam taką refleksję, że to dobrze, iż nie muszę już tak agresywnie myśleć, co będzie za kilka lat. Niech głowi się nad tym młoda kadra, przed którą jeszcze całe zawodowe życie.

Rozmawiała KATARZYNA  
PAKUŁA-KWIECIŃSKA